

GRZEGORZ W. KOŁODKO

Kryzysowy budżet

Internauta docieka na blogu www.wedrujacywiat.pl, co na podstawie złożonego w Sejmie projektu budżetu na rok 2011 można „powiedzieć o sytuacji gospodarczej kraju? Jaka rzeczywistość skrywa się za kurtyną liczb i wskaźników? Perspektywa pogłębiającego się kryzysu czy też jednak wolnego wychodzenia na prostą?”. Otóż niestety to pierwsze, a więc perspektywa pogłębiającego się kryzysu. Pisałem o tym – także na łamach „Przeglądu” – wielokrotnie, więc nie będę powtarzał przytoczonych już opinii i wniosków ani odmiennych od rządowych propozycji działań. Te wciąż są aktualne.

■ Zawężona baza podatkowa

Polityka gospodarcza ostatnich kilku lat przyczyniła się – i to pomimo spowodowanego szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknięcia recesji – do strukturalnego zawężenia bazy podatkowej. Produkcja cały czas rośnie (choć dużo wolniej, niż mogłoby to mieć miejsce w przypadku prawidłowej polityki makroekonomicznej), ale wpływy podatkowe spadają. Powoduje to strukturalny kryzys, którego nie da się przezwyciężyć samą poprawą koniunktury gospodarczej, co poniekąd się dzieje, przede wszystkim ze względu na poprawę koniunktury w gospodarce światowej, a zwłaszcza u naszych głównych partnerów z Unii Europejskiej. Kryzys ten wyraźnie widać w sferze fiskalnej, w budżecie, a mniej w sferze samej produkcji, aczkolwiek i tam dzieje się źle. Tak źle, że nawet rząd „zielonej wyspy” – tak bardzo do niedawna optymistyczny – przewiduje średnie roczne tempo wzrostu PKB w latach 2009-2014 na poziomie tylko 3,5%.

Do tak niskiej dynamiki rozwojowej przyczynić się będzie również konserwatywna polityka NBP. Bank centralny miał obniżyć stopy procentowe, będzie się upierał przy swej doktrynalnej polityce „celu inflacyjnego”. Inflacja, mierzona wskaźnikiem wzrostu przeciętnych cen konsumpcyjnych, ma według założeń budżetu utrzymywać się w latach 2011-2014 na stabilnym poziomie rzędu 2,3-2,5%. Niedługo zatem może zacząć znowu podnosić stopy procentowe. Rząd to antycypuje, dlatego też zakłada dalszą aprecjację złotego: z szacowanego (chyba przesadnie wysoko) 3,88 zł za euro średnio w tym roku do kolejno w latach 2011-2014: 3,75; 3,65; 3,57 i 3,47. Czyni te założenia, przyjmując arbitralnie (wolno mu, choć z pewnością tak nie będzie), że w tym czasie średni kryzysowy kurs dolara do euro będzie wynosił 1,30.

■ Świat rozwija się szybciej

Jest oczywiste, że wzmocnienie kursu złotego z 4,35 za euro w roku 2009 do 3,47 w roku 2014, czyli aż o 20% (gdyby miało stać się to

faktem), nie weźmie się wyłącznie ze wzrostu wydajności pracy, lecz w dużej części spowodowane będzie spekulacyjnymi ruchami kapitału, którym sprzyja zarówno polityka pieniężna banku centralnego, jak i polityka fiskalna rządu. Taka skala aprecjacji pieniądza szkodzić musi gospodarce – eksportowi, produkcji, zatrudnieniu, a w końcowym rezultacie konsumpcji, co ludzi najbardziej obchodzi – osłabiając konkurencyjność polskich firm. Przy co-



Po ćwierćwieczu ustrojowej transformacji polski PKB, który obecnie wynosi zaledwie 0,97% światowej produkcji, będzie w porównaniu doń jeszcze mniejszy.

raz silniejszym złotym bowiem coraz mniej opłacalny będzie nasz eksport, a coraz bardziej konkurencyjny dla naszych producentów stawał się będzie import z innych krajów.

Nic dziwnego przeto, że przewiduje się w latach 2011-2014 szybszy wzrost importu niż eksportu (w sumie odpowiednio o ponad 25% oraz o zaledwie 21%) i dopiero w roku 2014 miałyby nastąpić odwrócenie tej tendencji (wzrost eksportu i importu odpowiednio o 6,5% oraz 5,8%), co skądinąd jest bardzo wątpliwe. W efekcie nadal będzie się pogłębiała nierównowaga zewnętrzna i rosła będzie

skala uzależnienia polskiej gospodarki od zagranicy. Przerabialiśmy już ten błąd i mamy go przerabiać raz jeszcze? To doprawdy coś więcej niż tylko prosty brak roztropności...

Sądzę, że przeciętna dynamika światowego produktu globalnego w tym okresie będzie wyższa. Oznacza to, że po ćwierćwieczu ustrojowej transformacji polski PKB, który obecnie wynosi zaledwie 0,97% światowej produkcji, będzie w porównaniu doń jeszcze mniejszy. Miał doganiać i wyprzedzać, zostajemy coraz bardziej w tyle. Mając potencjał na wzrost rzędu 6-7%, zakłada się kroczenie ścieżką dynamiki dwukrotnie niższej. To też przejaw pogłębiającego się kryzysu.

■ Łatanie dziury zamiast strategii

I stąd podnoszenie podatków – na razie pośrednich, głównie VAT, po przyszłorocznych wyborach parlamentarnych także bezpośrednich, w tym PIT – stąd irytujące ludzi, od policjantów po pielęgniarzy, cięcia wydatków budżetowych, stąd zwiększanie zadłużenia publicznego. Co prawda, projekt budżetu na przyszły rok zakłada, że wciąż uda się je utrzymać nieco poniżej 55% PKB planowanego na nominalnym poziomie około 1412 mld zł. Ale jeśli nawet tak będzie – a być może – to przecież dzieje się to bardziej wskutek kombinacji rachunkowych aniżeli podnoszenia efektywności polityki fiskalnej i zwiększania dyscypliny budżetowej czy też ogólnej racjonalizacji systemu i polityki finansów publicznych. Najwyższy czas przeto wrócić do „Programu Naprawy Finansów Rzeczypospolitej” i – przy odpowiednich modyfikacjach – wdrożyć go w życie.

Jeśli rząd skierował do parlamentu projekt budżetu, zakładający deficyt (mierzony według zasad ESA-95 obowiązujących w Unii Europejskiej i zgodnie z metodologią stosowaną przy szacowaniu kryteriów Maastricht) w wysokości aż 7,0% PKB, to co to jest innego, jak nie otwarty już kryzys budżetowy? Gdyby z takim deficytem wystąpił inny rząd, a już na pewno gdyby był to rząd lewicowy, zostałyby rozszarpany przez mądrzących się analityków i zawsze mających rację telewizyjnych i gazetowych komentatorów, przez wciąż, niestety, popierające szkodliwą politykę obecnego rządu media tzw. głównego nurtu. No bo niby „nie ma alternatywy”. Może i nie ma, ale będzie.

Prof. Grzegorz W. Kołodko, były czterokrotny wicepremier i minister finansów, członek Europejskiej Akademii Nauki, Kultury i Sztuki, wykładowca w Akademii Leona Koźmińskiego. W przyszłym tygodniu nakładem wydawnictwa Prószyński i S-ka ukazuje się jego najnowsza książka zatytułowana „Świat na wyciągnięcie myśli”